ROZMAITOŚCI.

Nro. 25. dnia 23. Czerwca 1824.

ŻURAWNIKI.

(pr. *Ernesta Wittmana, Profes. Botan.*)

Włość ta leży prawie pod 49° 48" północnéy wysokości bieguna Europy, w Królestwie Galicyi, na granicach obwodu Lwowskiego, 3¼ mil od stolicy, w stronie północno-wschodniéy. Drogi do téyże wiodące są mianowicie: droga césarska, poczynaiąca się z przedmieścia stolicy Łyczakowa, idąca do Brodów, oprócz téyże po lewéy iest gościniec dawny na Mikłaszów, skracaiący drogę i w czasie suchym, wygodny. Imię Żurawniki (stanowisko żurawiów), może w istocie od pielgrzymuiących bocianów i żurawiów pochodzi, albowiem, dopóki ieszcze praca rolnika wodzie nie naznaczyła granic, wszędzie tu znayduiący się grunt czarny i stawy nadarzały onym mieysce wytchnień i pokarm dla wzmocnienia się i odbycia dalszéy powietrznéy podróży! —

Słusznie i do dziś dnia Żurawniki w towarzystwie ludzkiém to symboliczne imię noszą; bo są stanowiskiem nie iednego pielgrzyma, który w gościnnym domu teraźnieyszego téy włości posiadacza, Franciszka Cikowskiego, doznaie wytchnienia, pokrzepia ciało i umysł, i uzbraia się przeciwko burzy dalszego życia! — Na przyiemnéy płaszczyznie, opodal od gór w stronie południowo-wschodniéy a nieco ku zachodowi, od północy lasem, z którego szczéry wygląda piasek, leżą na gruncie mokro-piasczystym, piękne wsie: Biłka szlachecka, Hermanów, Czarnuszowice, Łaszki królewskie, i włość ze sławnym stawem, Wyźniany *), w pośrodku wspomnionych iest spokoyna wioska Żurawniki, pod osłoną wyżéy położonéy, a skromnéy osady: Villa **); ta łącząc prostotę z potrzebnemi budowami i tworząc całość zewnętrznie zachwycaiącą, za piérwszym rzutem oka, naucza, że właściciel, umié pogodzić pożyteczne z przyiemném pod względem estetycznym; co sprawdza ieszcze ogród botaniczny ginący w owocowym. Z resztą, iak wyżéy namieniliśmy grunt ziemi mieszany; atoli gleba piasczysto-glinkowata, podobnie gąbce nasiąknionéy wodą, wskazuie niegdyś grunt morski, iak ogólnie, że cała ta powierzchnia wydobyła się z głebi morskich, aby powietrze wciągać i światło dzienne oglądać mogła. Wszystko może mieć swóy początek przez cofnienie się północnego morza od gór karpackich! —

Co się dotyczé klimatu; takowy umiarkowany, iednak więcéy, iak okolica lwowska, wystawiony na północne chłodne wiatry i chwilowe burze.

Atmosfera z powodu wyziewów wodnych iest na nizinach a szczególniéy, gdzie namienione wsie położone, wilgotna, i ztąd tak zwierzęta iak i ludzie podlegaią słabościom endemicznym; przeciwnie zaś wegietacyia roślin dzielna.

---

*) Zwyczaynie Wyźlany. O tém mieyscu iak i o Biłce szlacheckiey będzie obszerniéy wzmianka przy inney sposobności w opisie obwodu, do poznania kraiu. Uwaga autora.

**) Atoli dopiero po zaszłych odmianach w ciągu lat kilku przez teraźnieyszego posiadacza założena! — Autor.

)(

Rolnicy są dwoiakiego pokolenia, iedno z mieszkańców czerwonéy Rusi obrządku grecko - unickiego, i Polaków wyznania rzymsko - katolickiego; ostatni mniéy liczni *). Szczególna rzecz, że w niektórych tych wsiach widać szlady, dawniéy zamieszkałych Cyganów.

Co się dotyczé moralnego charakteru wszystkiego ludu wieyskiego, tedy iest ón pracowity i łatwo się daiący naprowadzić; potrzeby iego ograniczone, chociaż niedaleko stolicy z dostatkami obeznany, atoli wpływ właściciela, mianowicie przez utrzymanie porządku, bowiem znani mu są zawsze występni, przykłada się wiele do obyczaiów! — Przynaymniéy, uważaiąc włościan tych przez lat pięć, nic uderzaiącego nie dostrzegłem! — Pod względem zaś umieiętności chcieć ich sądzić; to powiedzieć należy, iż są **rolnicy**, i w téy mierze nié ma się co rozwodzić; **przywiązani do ziemi**, takową uprawiaią, która ich znowu we swoie przyymie łono; tymczasem są nie złemi dobrze prowadzeni, a nawet i sami z siebie, tylko że do dawnych przywiązani zwyczaiów, ieśli nie maią wzoru do pożytecznego naśladowania.

Przypatrzyć się ekonomicznym budowom tego mieysca, takowe wzniesione przez włościan tamteyszych, podług nauki właściciela, lub doświadczonego urzędnika, i uważaiąc wszystkie, (mówię tu tylko w ścisłém rozumieniu o Żurawnikach, które naylepiéy znam) roboty podobne, tedy w obcych nawet miasteczkach nie lepiéy są wykonane! — Tak Żurawniki maią narzędzia do gaszenia pożaru w naylepszym stanie. Sikawka na mieyscu zrobiona, i urządzona, że łatwo ią użyć można nawet w sąsiedztwie. Na niéy napis: Zrobiona w Żurawnikach, ku pomocy mieyscowych włościan.

Postęp w oświacie i umieiętnościach stósowny iest, ile przemysł, rozmaite gałęzie ekonomiczne i maiątek właścicieli dozwala; tak postrzegać się daie (może się każdy przekonać), że w Biłce, Żurawnikach i Laszkach *) czynią przedsiębierstwa, które bardziéy z utratą wypadaią; tém bardziéy ieśli zważemy, że to kray rolniczy, który pomyślność swoię zakłada tylko na niepewnéy zboża za granicą sprzedaży!!

Nie można zarzucić, aby ci, co *fruges consumere nati* byli nieczynnymi, ten maleńki punkt Monarchii, oprócz ulepszenia z mozołem różnych rodzaiów zboża i płodów ziemi, wydaie ieszcze dobre artykuły żywności; młyny mielą piękną mąkę (kiedy woda dostateczną **), biią tam oléy, robią dobre piwo i czystą wódkę ***), w Laszkach tkaią użyteczne sukna i pięknie urządzaią przędzę, na którą ta okolica dostarcza przędziwa; zatrudnienie, które tak kraiowcom iak cudzoziemcom zapewnia

---

*) Żurawniki liczą 81 dymów; podług spisu z r. 1823 mieszczą w sobie 500 dusz. Parafiia kościoła łacińskiego należy do JX. Dziekana Antoniego Reszczeńskiego, szanownego kapłana w Wyźnianach; wyznania greckiego zaś poruczona Jerzemu Werhanowskiemu w Czarnuszowicach, iako filialna; cerkiew grecka ma dobrze przed 2 laty zbudowaną wieżę z kamienia. Autor.

*) Budowy Laszek, w ogólności ogrody, browar z przędziwną suszarnią, fabryka sukna z angielską machiną do przędzenia, młyny, szczególniéy groble, mosty i drogi, od lat 600 przy drodze uboczńéy, (czytay Wilhelma i Joana Bleau Atlas świata, w Amszterdamie, Ap. Joh. Bleau MDCXLVIII. T. V. karta 20) po dziś dzień mieysce przyiemne, gdzie wszystko ma cechę trwałości i okazuie, że nie szczędzono nakładu. Autor.

**) Aby na młyny obeyść się bez wody nie w każdéy porze roku dostateczńéy, maią Żurawniki młyn wietrzny, piękny i stósowny do potrzeby o trzech piętrach, na sposób holenderski, ze 6 skrzydłami. W tym kraiu podobnego nie widziałem! — Za pomocą prostéy mechaniki, ieden człowiek obraca go wraz z skrzydłami ku téy stronie, gdzie mu wewnątrz urządzona skazówka wiatr przeznacza. — Skrzydła pierwey drzewem, teraz płótnem grubém pokryte. Podstawa murowana, iako spodni przedział, według nowego pomysłu właściciela zawiéra prasę na oléy, z machiną do czyszczenia onegoż, którą sporządza się potrzebny teraz w handlu oley krzyształowy. Uw. Aut.

***) Wszystek aparat do paienia wódki i onéy urządzenie odbywa się w Żurawnikach, podług naynowszych przepisów, szczególniéy Fromsdorfa, Siklera i Weisa (5 części).

środki utrzymania; słowem, włości te nietylko same siebie żywią i okryć są w stanie; bo ziemia dostarcza zboża, stawy ryb, ich powierzchnia ptactwa, a lasy i pola źwierzyny. Nie iestto *Eldorado*, ni też schronienie wilków *), iak niektórzy z obcych mniemaią! — Nie zbywa także na narzędziach, machinach do wykonania w wielkim iak i małym zawodzie, a które tak co do mieysca, iak i użycia zastósowane; w Żurawnikach robią ie na mieyscu; co większa, tak tu, iak i w sąsiedztwie znaydziesz zbiór książek, pism czasowych, szczególniéy gospodarczych, dla udzielania ich przyiaciołom; tak, że mieszkaniec miasta, ieśli go prostota życia wieyskiego nie nudzi, ma w tym względzie dostateczny zasiłek, będąc miłośnikiem literatury! —

Co się dotyczé bydła, takowe powiększéy części kraiowe, które staraią się ulepszyć, chociaż mieyscowość nie zawsze temu zamiarowi odpowiada. — Tymczasem oczéwista, że trzymanie na stayni bydła, więcéy tyrolskiego, iest wielką korzyścią we względzie ekonomicznym dla właściciela gruntu, iak karmienie bydła robotą przy browarze, gdyż i nawóz pomnaża się. — Włościanie maią dosyć koni, te chociaż małe, są trwałemi, prędko biegną, i do paszy kwaśnéy przyzwyczaione; iest także podostatkiem trzody chlewnéy, iakoteż wszędzie ptactwa domowego, bowiem z tego do danin dworowi obowiązani.

Chodowanie pszczół należy także do gospodarstwa; iest ono tak w téy okolicy, iak w całym kraiu ku Podolowi zaprowadzone. — We względzie uprawy roślin, wiele uczyniły włości: Biłka szlachecka, Laszki i Żurawniki; ogrody w tychże założone łączą w sobie sztukę z pożytkiem i rozrywką. Właściciele nie żałowali nakładów, bowiem nietylko, że kraiowe gatunki drzew owocowych dzikich ulepszyli, ale i wiele z zagranicy sprowadzili *). Morele laszkoskie, brzoskwinie żurawnickie, są słodkie, i nie ustępuią naylepszym w kraiu, równie szkółka drzew owocowych w Żurawnikach błogą tuszy nadzieię, że i ta gałęź przemysłu rolnika tak iak inne, rozszérzy się, bo też we względzie handlowym ile blisko stolicy, zasługuie na uwagę! — Już też i w włościanie wzrasta chęć do pielęgnowania drzewek i uprawiania warzyw! *Exempla trahunt!*

Domy stawiaią tu włościanie iak wszędzie na równinach, dawnym zwyczaiem. Mieszkaniec iest cieślą, mularzem i sztukatorem razem, ręce czynne i prosta siekiera, ścina drzewo, zwozi i kładzie go w ściany. Ziemia, czyli staw dostarcza słomy albo trzciny, grunt gliny, którą miészaią ze słomą i tém ściany lub trzcinę wyrzucaią. Zamiar tym sposobem iest osiągnięty, bo wstrzymuie wiatry i zimno, a mieszkanie ogrzéwa; małe okienko wpuszcza światło dzienne, a otwór w szczycie dachu dym. Zwyczay ten szkodliwy zdrowiu, staraią się właściciele powoli znieść, zaprowadzaiąc kominy **).

Otoż w takim gmachu w kilka dni wzniesionym mieszka mierność lub niedola! Na źwierzęta domowe są staynie lub chléwy z chrustu plecione, od chaty nieco oddalone; rzadko zaś zdarza się, aby człowiek ze źwierzętami pod iedną strzechą mieszkał, chyba, gdy tego są

*) Wilki nie są tu tak, iak gdzie indziéy strasznemi! Rzadko nawet słychać o przypadkach dla ludzi, gdyż na łąkach podczas nocy maią dosyć źwierząt domowych. — Z resztą wszyscy na nie poluią i zdarza się, że w roku ubiiaią ich w iednem mieyscu po 8, 10 i więcéy, a nawet i młode łapią. — Kto pysk wilczy i każde młode ukaże w urzędzie obwodowym, odbiera nagrody czerwony złoty.

*) Żurawniki maią ogród, który przy czynności i znaiomości właściciela, doświadczony w swey sztuce ogrodnik Mazański, teraz w służbie Hr. Alfreda Potockiego w Łancucie zakładał. Kto przez lat 6 iak autor miał sposobność uważać usiłowania w tey mierze czynione, ten żałuie, widząc ludzi, którzy prace takowe zapoznaią! — Autor.

**) Któżby wierzył, że włościanie w wielu wsiach opieraią się temu nowemu rozporządzeniu?

przyczyny, np. w odludnych ustroniach lasu i t. p. — I bez wątpienia, ubodzy ludzie boiąc się straty onych przez zimno lub żarłoczne zwierzęta, a dawniéy, nawet wśród włości napadu dzikich hord, blisko siebie ie mieścili. — W téy okolicy koń iest na przód kuty równie i koła, bowiem gościńcem murowanym potrzeba włościanowi odbywać podróż, inaczéy sam ón iest stelmachem, nie potrzeba mu tylko podosek; na iarmarku kupuie sobie obwód drewniany na koło i niekutym wozem i końmi powraca do domu. — Narzędzia rolnicze podobnież proste.

Ubiór włościana stósowny klimatowi; nié masz w nim nic śmiésznego i niepotrzebnego, iest ón prosty i trwały. Sam stróy wskazuie, iaką porę miewaią przez dziewięć miesięcy mieszkańcy północy. Z tądto odzież ich ze skór owczych lub grubego sukna z kapturami, przeciwko wiatrom i dészczom. Pas z taśmy lub ze skóry, czapka z czarnego baranka, bóty z podkówkami, otoż cały stróy. Kaptur i podczas pogody służy mu ku wygodzie, tam kładzie chléb, faykę i tytuń, u pasa zaczepia nóż i krzesiwo. — Przypatruiąc się ubiorowi włosciana w lecie, mniemałbyś, żeś między mieszkańcami Indu, koszulę spuszczoną po płóciennych spodniach, opina pas, a głowę okrywa kapelusz słomiany, co mu bynaymniéy w robocie nie przeszkadza *). — Włosy noszą Rusini szczególnie, nieco na podobieństwo zakonników, osobliwie od czoła i z tyłu; tego zwyczaiu nie widać za Sanem, wyiąwszy u starych rzemieślników i to z nieiaką różnicą.

Stróy kobiét podczas święta zakrawa na ubiór zakonnic, a to co się dotyczé głowy. — Ozdobą szyi niewiast i dziéwcząt są korale lub onym podobne, różnéy wielkości, i niekiedy istotną maią wartość *). Kolor czerwony ubiéraiący szyię, właściwy od wieku kobiétom ruskim, tak dalece, że niektórzy wywodzą z tąd nazwisko kraiu. Kaftaniki niewiast i dziéwcząt, niebieskie, ze szkarłatnemi wyłogami **), wyszytemi często iasno-niebieskiemi sznurkami, które przy bieliznie nie źle odbiiaią. — Dziewczyna ma odkrytą głowę, wiérzch téyże osłoniony plecionką włosów, wśród któréy wygląda ogródek, a na dół z tyłu spadaią różnofarbne wstęgi. — Podczas uczty bardzo dobrze wydaie się ów ruchomy ogródek, osobliwie w tańcu.

Co się dotyczé polowania i lasów, to okolica ta ma piękną dębinę, las czarny, ale mało sosny, iedliny i t. p. — Zatém nie można tu polować na grubego zwiérza, i dopiéro ku stronie południowo-wschodniéy obwodów Brzeżańskiego i Złoczowskiego; tu tylko zaiące i lisy mieszkaią, do których łączą się niekiedy głodem w zimie ściśnione wilki, ciągnąc od stawu wyźniańskiego do włości. Ptactwa iest dosyć, tak wodnego, ziemnego iak i leśnego. — Z osobliwych rodzaiów ptactwa, są dzikie łabędzie, rzadsze iak niegdyś, białe czaple, skowronki, mnóstwo czaiek, iakotéż czatuiące na ryby wydry, a prawie całe pola okryte kaczkami, wzdłuż stawu wyzniańskiego ***).

Mineralogista nie ma tu przedmiotu, nigdzie nie utknie noga o kamień. Piasek, glina, i na bagnach ruda żelazna dawniéy używana, oto wszystko oprócz

---

*) Lepiéy gdyby włościan używał podobnego góralom stroiu, kapeluszów, które dłużéy trwaią, bo dla zrobienia słomianego potrzeba naypiękniéyszéy słomy, którą często i z ziarnem ucinaia. (Jak to czynią pastuchy.)
Uw. Aut.

*) Teraz przedaią przedziwnie farbowany groch, który lekszy, mniey kosztowny od korali, a iednak dogadza celowi.

**) Prawdziwie narodowy kolor, pochodzi z czerwiu (*Cocus polonicus*) robaczków, płodzących się na roślinie, która na miale i wybrzeżach rzek rośnie, i wydaie piękną farbę koszenilli; artykułem tym handlowano dawniéy do Gdańska. Produkt ten zastąpiła późniéy prawdziwa koszenilla, czyli krap (*Rubia tinctorum.*) Aut.

***) Ten staw nie iest oznaczony na mapach dawnych polskich i francuzkich, z przyczyn, iak mię zapewniano, iż tylko w tem mieyscu mała płynęła rzeczka, na któréy późniéy staw założono. Kościół naydawnieyszy w téy okolicy, ucierpiał wiele podczas zagonów tatarskich.
Uwaga Autora.

umiarkowanéy warsty urodzaynéy ziemi (*Humus*), któréy okolica badaczowi nastręcza. Jednakowo nie mogę przepomnieć, że w Żurawnikach iest źródło wody żelaznéy i siarczystéy, właściciel kazał ie ocębrować, i w istocie należałoby ie chemicznie rozebrać, co zapewne i nastąpi! —

Więcéy nierównie okolica Żurawnik uwagi godna we względzie botanicznym, a że przedmiot ten iest wyłącznym i może nie dla wszystkich pożądanym, zatém w końcu umieszczony będzie obraz roślinny téyże okolicy, a tak mniemania wielu, że Flora na nas nie łaskawą, usunione zostaną.

(*Dokończenie nastąpi.*)

O ASZANTYSACH.

Względem Aszantysów, którzy zapuszczaiąc swoie zagony do osad angielskich na złotych brzegach Afryki, całéy Europy ściągnęli uwagę; znayduiemy dokładną wiadomość, w wydanym z r. 1819. opisie Bodwicha, należącego do poselstwa w kraie Aszantysów. Podróżnik ten mówi w dziele swoiém, że Bosman i Barbot dopiéro około roku 1706 o Aszantysach namieniaią. Issert, lékarz w służbie duńskiéy, co podróżował do kraiu Aszantysów, pisze: »Potężny ten Król ma bryłę złota iak bożyszcze, którą zaledwie czterech ludzi dźwignąć zdoła; niezliczona gromada niewolników pracuie dlań w górach; każdy z nich musi codziennie zebrać dwie uncyie złota, lub na powierzchnię wydobyć.« Aszantysów maluie ón iako bardzo straszny naród; inni podróżni wystawiaią ich kray potężném Królestwem. Zagony Aszantysów w latach 1811 i 1816 w kray Fanti-Negrów, wiele złego wyrządziły. Wprawdzie mało legło w boiu, bo unikali bitwy z przemożnieyszemi Aszantysami; lecz za to większą część onych z oboiętnością poduszono, a tysiące uprowadzono, aby stósownie do przesądu zwycięzców w kraiu ich padli ofiarą. Długie oblężenie twierdzy Cap-Coast-Castle, podczas ostatniego napadu w r. 1816 tak przeraziło angielskie osady, że Rząd odwróciwszy grożące niebezpieczeństwo znacznym okupem, widział się być na usilne naleganie kompanii zniewolonym wysłać poselstwo do Comassie, aby zapobiédz powtórnemu napadowi, z tak potężnym Xięciem się poiednać i rozszérzyć związki handlowe. Kompaniia afrykańska, w skutek téy uchwały wygotowała w r. 1817 do stolicy Aszantysów poselstwo; opatrzywszy ie w bogate i stósowne podarunki. Po nieznośnych trudnościach, z któremi poselstwo w podróży walczyć musiało, i kraiem, który przebywało, opowiada Bowdich w opisie swoim, co następuie: »Wiazd nasz do Comassie odprawiliśmy o drugiéy godzinie, musieliśmy przechodzić pomiędzy dwa wysokie pale, na których wisiała iako na ofiarę zabita owca, w czerwoną materyią obwinięta. Blisko 5000 Aszantysów, naywięcéy woiowników przyymowało nas przy odgłosie przerażaiącéy woyskowéy muzyki, która składaiąc się z mięszaniny narzędzi muzycznych, fałszywe wydawała tony, bowiem rogów, trąb, grzechotek i blach, do onéy ze wściekłością użyto, aby nas piérwszém wrażeniem zmusić do uszanowania. Zaduch pochodzący z nieustannych wystrzałów broni ręcznéy, nie dozwalał nam widzieć położenia, i potrzeba było się zatrzymać, podczas gdy przednieysi woiownicy, wykonywali w kole przez Aszantysów zrobionèm, taniec, z rodzaiu pyrrhiyskiego; mnóstwo chorągwi i bander różnego rodzaiu, angielskich, hollenderskich i duńskich w rozmaitych powiewało kierunkach, przyczém ci, co trzymali chorągwie, z iednéy strony na drugą w namiejętném upoieniu skakali, przewyższani w tym zawodzie tylko przez tancerzy pyrrhyyskich, którzy idąc tuż za niemi tak blisko

chorągwi strzélali, że te płomieniami otoczone bywały. Stróy tych tańcuiących woiowników składał się z hełmu z pozłacanemi rogami baraniemi, spadaiącemi na czoło; wkoło hełma, umocowanego pod brodą sznurkiem muszel, przypięte były niezmiernéy wielkości pióra orle. Suknie mieli z czerwonego sukna, pokryte fetyszami, saphiesami (rodzay talismanu z liści z napisami Maurów) ze złota i śrebra, i wyszywanemi różnego koloru skrzyneczkami, które skoro poruszone, odbiiały się o ciało wraz z mieszaniną mosiężnych dzwoneczków, rożków i ogonów zwierzęcych, łupin i nożów. Długie ogony Leopardów, spadały przez mały obłąk okryty fetyszami na plecy.«

Względem woyska Aszantysów tak się wyraża P. Bewdich: »O ludności małego w sobie Królestwa Aszantysów sądzę tylko z liczby ich woyska, złożonego ze 204,000 ludzi; zdaie się to być nadzwyczayną potęgą, nie trzeba atoli zapominać, że woysko to stanowi prawie piątą część całéy ludności. Barbot, słyszał, że Aszantysowie w dwóch potyczkach 50,000 ludzi utracili, acz przesadzona liczba iednak wnosić każe zawsze o wielkiéy sile woyskowéy. Siłę gotową do boiu, od czasu ich napadu na kraie nadbrzeżne, europeyscy rezydenci w swoich doniesieniach liczyli na 150,000 ludzi. Król mianuie dowódzcę woyska, za pomocą miecza ze złotém uięciem, którym za nim mu go odda, własną ręką dotyka się wprzód potrzykroć głowy iego, podług pasowania na rycerzy; poczém musi ón przysiądz, że go zbroczywszy krwią nieprzyiaciół pokonanych, powróci. Jeden z Lingwistów królewskich dodany iest zawsze woysku; iemu poruczone są w kwatérze główněy wszystkie sprawy polityczne, przez iegoto talenta i zdolność w układach muszą doyrzewać owoce dowódzcy woyskowego, ónto starać się musi, aby koszta woyny przez nałożone podatki na kraie zdobyte, wróciły się do kassy państwa. Aszantysowie przewyższaią narody nadbrzeżne w karności i odwadze, chociaż karność ta ogranicza się na następuiących środkach ostrożności: Nigdy nie gonią nieprzyiaciela, gdy słońce ma się ku zachodowi; wódz naczelny zawsze w tyle woyska; podrzędni wodzowie przodkuią woiownikom, pod czas gdy oficerowie swemi potężnemi mieczami pędząc ich naprzód, i każdego, który piérwéy uchodzi, niżeli wszelka zginęła nadzieia, zabiiaią. — Aszantysowie staraią się naymocniéy, aby w zaciętéy bitwie, ile można zbliżyć się do nieprzyiaciela, i ilekroć ten wystrzeli, posuwać się naprzód, bo ktoby tak nie czynił, i w boiu unikał śmierci, na takową nieochybnie po bitwie wskazany zostanie. Wódz naczelny iak namieniliśmy iest w tyle woyska, pod rozpiętym baldachimem; przy nim stoi kilka sztućców nabitych, przeznaczonych dla tych woiowników, którzy w razie nieszczęścia zmuszeni aż do niego się cofnąć, bronić go powinni oprócz będącéy przy nim gwardyi przyboczněy. Muzyka gra nieustannie; aby zaś okazał wzgardę ku nieprzyiacielowi, przez etykietę zabawia się grą, gdy podtenczas przynoszą mu odcięte głowy znakomitych wodzów nieprzyiacielskich, aby na nich mógł swoie nogi wesprzyć.

Poległym w boiu nieprzyiaciołom, słudzy ich bożyszcza będący przy woysku wyymuią serca, kraią ie na małe kawałeczki, mieszaiąc z krwią i pewnemi ziołami; ci, którzy ieszcze żadnego z nieprzyiaciół nie położyli, iedzą ie, ponieważ wierzą, że ieśliby tego nie uczynili, chodzące duchy poległych osłabiłyby ich siłę i odwagę. Król i przednieysi iego dworu smakuią także w sercach sławnieyszych nieprzyiacielskich woiowników. Woysku podczas pochodu nie wolno mieć innéy żywności, iak mąkę, którą każdy maiąc w ładownicy, zmieszawszy na dłoni z wodą, skoro iéy dostanie, pożywa; co dla tego robią, iak mówią, aby się obeyść bez ognisk, przez co wydaie się ich stanowisko i uderzenie może być zniweczoném.

Szpiegi Aszantysów siedzieli po trzy dni na drzewach, wznoszących się nad Cap-Coast-Castle, nie używaiąc innego pokarmu, iak mąki z wodą, za nim się nieprzyiaciel ukazał. Zawsze iest znaczny korpus rekrutów przy woysku, aby tych woiowników, których broń nieprzyiaciela tylko zraniła, nie położyła, nożami swemi zabiiali; i po każdym swoim wymagaią, by powrócił z bronią zdobytą na nieprzyiacielu. Inaczéy powracaiący nie są poważani i do robót niewolniczych zażywani.

Niezmienną polityką Aszantysów iest, aby piérwsze szeregi swego woyska tworzyć z posiłków naypoźniéy podbitych narodów, lub pokonanych buntowników, lub niedawno połączonych sprzymierzeńców; i często w całém woysku nie ma Aszantysów prócz Oficerów, którzy wiodą do boiu posiłki hołdowników i sprzymierzeńców!

MONTESQUIEU I LORD CHESTERFIELD.

(*Z pism Sturza.*)

Montesquieu i Lord Chesterfield byli o iednym czasie w Wenecyi, i często wiedli spór z sobą, każdy o piérwszeństwo swoiego narodu. Ów wynosił żywość i wesołość Francuzów, ten zaś zimny rozsądek Anglików.

Pewnego dnia wszedł obcy iakiś człowiek do pomieszkania francuzkiego mędrca, który w ów czas zbiérał iuż postrzeżenia do swoiego nieśmiertelnego dzieła. »Jestem« rzekł obcy »przyiacielem WPana rodaków, ponieważ długo we Francyi żyłem, i doznawałem tam tyle uprzeymości, iż chętnie każdemu Francuzowi radbym się wywdzięczyć. I to iest właśnie zamiarem moich odwiedzin. — WPan — mówił obcy daléy — posiadasz zanadto wielką ciekawość, która nigdzie tyle niebezpieczną nie iest, i nigdzie smutnieyszych nie pociąga za sobą skutków, iak w Wenecyi. WPan dopytuiesz się o wszystko, co się dzieie. WPan chcesz wybadywać taiemnice, i wiadomo mi iest, że wiele na pismie ułożyłeś — może ku użytkowi obcego iakiego dworu; tak bowiem uważa postępowanie WPana sąd potaiemny, który z tego powodu dziś rano postanowił, w piérwszych dniach WPana uwięzić. Myśl WPan o bezpieczeństwie swoiém.« Obcy odszedł. Montesquieu, przerażony taką wiadomością, nie tracąc czasu wrzucił wszystkie swoie papiéry do ognia i pobiegł do Lorda, opowiedzieć mu całe to zdarzenie. — »Ja sądzę« rzekł Lord po nieiakim namyśle »że ten wypadek mógłby być rozstrzygaiącym w naszych sporach; powolny bowiem Anglik byłby rzecz tę ściśléy roztrząsnął.«

Montesquieu. »I wystawił się przez to na oczéwiste niebezpieczeństwo?«

Chesterfield. »Które wszelako nie zdaie mi się być tak naglącém. Albowiem, rozważ tylko WPan, czyli iestto do prawdy podobne, ażeby poufnik sądu taynego zdradzał obcemu iego postanowienia, ażeby przez wdzięczność dla uprzeymości francuzkiéy, narażał we Włoszech głowę swoią.«

Mont. »Ale iakież mógł mieć zamiary ten człowiek?«

Chest. »Nie inne zapewne, iak tylko, aby WPana oszukać. Byłto może iaki awanturnik, który szukał sposobności, lub poznać WPana, lub téż może okraść.«

Mont. »To mu się więc nie udało.«

Chesterf. »Ale przecież popaliłeś WPan swoie papiéry. Byłoto z zbytecznym pośpiechem. Kilka kropel zimnéy krwi angielskiéy, a całą tę scenę byłbyś WPan raczéy za żart uważał.«

Mont. »Jakto za żart?«

Chest. »Nieinaczéy, kochany Baronie; cały ten żarcik kosztuie mnie 2 cekiny. Byłto móy krawiec, i aż nadto dobrze odegrał rolę swoią.«

W. C.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Pan Mazas, sławny skrzypek z Paryża i Członek tamecznego Konserwatoryium muzycznego, bawiący tu od kilku tygodni, dał przez czas swoiego pobytu, cztery publiczne koncerta. Z tych ostatni wyprawił d. 18. Czerwca w sali redutowey, i tak na tym, iak na poprzednich, liczna zawsze publiczność, zawsze z upodobaniem gry iego słuchała. Teraz znowu odieżdża do Warszawy.

Z Warszawy. — (Dawny zwyczay strzélania na Zielone Świątki.) — Zygmunt I. urządzaiąc miasto Gdańsk w r. 1526, między rożnemi ustawami iak się Gdańszczanie zachowywać maią, przepisał: „Stanowiemy procz tego, że Międzymurza, w których rzemieślnicy w strzelaniu ćwiczą się, nie powinny być nadal tak często odwiedzane, prócz 3ch dni w roku w Swiątki, iak się dzieie u znacznieyszych obywateli miasta. Gdy te 3 dni odbędą się z przyzwoitą wesołością, w ówczas klucze maią być Radzie zwrócone i od teyże każdego roku dla otrzymania takowego pozwolenia, klucze do Międzymurza upraszane być maią. Od zdania Rady i wiey mocy iest takiéy zabawy podług okoliczności czasu pozwolić lub odmówić.“ To postanowienie dowodzi tyle, że i przed 800 lat nadużywano zabaw, że Rząd wglądał w nadużycia i onym zabiegał, że urzędy mieyscowe miały swoią powagę. Urządzenia o strzelaniu były także w Krakowie i w innych, gdzie do Kurka strzelano.

W równie przyiemném iak użytecznem peryodycznem piśmie „Rozrywki dla dzieci“ wydawanem przez światłą Polkę, znayduie się opis zdarzenia, które powinno być wszystkim wiadome. Umieszczamy więc treść iego: „Jeden z woyskowych polskich znaydował się ze swemi rodakami przy woysku w Egipcie, walczył zaszczytnie, otrzymał blizny; już wracał, gdy okręt na którym się znaydował, został napadnięty przez morskich rozbóyników i poddać się musiał przemagaiącey sile. Nasz rodak przedanym został iako niewolnik do Stambułu, tam w srogim ucisku, cierpieniach i cięźkiey pracy pędził chwile okropne, postradawszy nadzieię odzyskania wolności. Rozpacz iego dochodziła do naywyższego stopnia, gdy Bóg spoyrzał na niego litościwem okiem. Zdarzyło się, iż ieden z Turków odwiedzaiących mieysce w którém się znaydował nasz niewolnik, wdał się z nim w rozmowę, a uwiadomiony że był Polakiem, zaczął mówić po polsku. Któż opisać zdoła tę radość, iaką uczuł niewolnik usłyszawszy mowę oyczystą, zdało mu się, że zostaie we śnie. Turek wypytywał się troskliwie o wszelkie przygody niewolnika, w końcu zapytał, czyli nie ma kogo, któryby za niego okup opłacił? Niestety! (rzekł nieszczęśliwy) któżby był tyle dobroczynnym i możnym; gdyby była sposobność iaka zgłoszenia się do Polski, tam znalazłbym pomoc, tam mamy Pana.... „Ach, (przerwał Turek) zapewne chcesz mówić o Xięciu Czartoryskim?“ Jakto? zawołał zdziwiony niewolnik, czyż i tu doszła sława iego dobroczynności? „nieinaczéy (odpowie M[illegible]zułman) byłem i ia przez kilka lat przy boku te[illegible] Xięcia, rozmawiałem z nim ięzykiem moich oycow i doznawałem iego względów, a chociaż na iego dworze opływałem we wszystko, napadła mnie tęsknota do oyczystey ziemi; spostrzegł Xiążę móy smutek, a uwiadomiony o przyczynie, uwolnił mnie natychmiast, udarował hoynie i odesłał do rodziny, tu z iego łaski żyię spokoynie i codziennie błagam Proroka o długie życie i zdrowie mego dobroczyńcy. Postaram się, aby móy list doszedł do Polski, opissę twoie nieszczęścia, napisz i ty do Xięcia.“ Na te słowa nadzieia ogarnęła duszę niewolnika! Zaledwie ten list doszedł, natychmiast Xżę, użył wszelkich sposobów do iak nayrychleyszego oswobodzenia współziomka. Wybiła nakoniec szczęśliwa dla niewolnika godzina, wyglądał iey zarówno i ten, który dźwigał kaydany, i ten, co ie rozrywał. Za staraniem Turka, doszły pieniądze przysłane od Xięcia i list, w którym dziękował, iż mu podano sposobność przysłużenia się rodakowi. Opuszcza iepiec mieysce okropnéy niewoli, śpieszy do nadobnych Puław, i składa hołd wdzięczności swemu wybawcy!“

Pewna Panna codziennie zrana doznawała nadzwyczaynego bólu głowy, nie można było dociec przyczyny téy choroby. Około swego łóżka zawsze miała wiele doniczek z kwiatami wydaiącemi mocny zapach, gdy te kwiaty za radą lekarza usunięto z sypialnego pokoiu, ból głowy ustał. Można atoli stawiać kwiaty przy łóżku niewydaiące zapachu, iako to: hortensyią, mirt i inne.

Z Afryki. — Namieniliśmy iuż pierwey o ciągnieniu dzikich pokoleń ludow przeciwko Lattakao w Afryce; teraz odbieramy bliższą wiadomość o owym dzikim narodzie, przez angielskiego Missyionarza w Lattakao P. Moffat, który takowego udzielił Królowi Mataba, z iego pokolenia uzyskanego. Król roskazał ogłosić narodowi, aby był gotów do dania odporu. Mieszkańcy Griqua Townu, uwiadomieni równie o bliskiem niebezpieczeństwie, wysłali na zwiady 100 ludzi. W dniu 25tym poczt ten stanął na przeciwko nieprzyiaciela. Chciano umawiać się, atoli nieprzyiaciel nie chciał i uderzył z wściekłością. Oddział ów strzelał dobrze, położył wiele dzikich, którzy zdawali się nie znać używania broni ognistey. Sądzono, że maiąc tak wielką stratę w zabitych, bez znania przyczyny, będą spokoynieyszemi, i dozwolono im czasu nie strzelaiąc, aby mogli uczynić przełożenia. Atoli wszystko było daremne. Z nową wściekłością uderzyli na nieprzyiaciół, i zmusili ich do odwrotu. Ogień broni dzikich nie wstrzymywał dzikich, nieustraszeni kroczyli po ciałach poległych. Nakoniec po półtrzeciogodzinnéy niezmiernie uporczywey potyczce, straciwszy wiele zamyślili cofnąć się; a że iak się dowiedziano od jeńców mniemali, iż od grzmotów byli rażeni, nie chcieli odnawiać boiu. Dzikie to pokolenie iest liczne, wraz z kobietami i dziećmi wynosi 40,000. Mężczyzni są rosłymi, silnymi, koloru czarnego, okryci skórami źwierząt. Podczas bitwy do połowy ciała byli obnażeni, na głowach mieli czarne strósie pióra, zaś na szyi, ramionach i udach noszą szerokie miedziane skówki. Broń ich składa się z kopii, noża i pałki. Język maią podobny do mowy Betjuanów. Większa część zdaie się być zgłodniałą, ponieważ podczas potyczki łakomie pożerali surowe mięso. Po bitwie wzięto im blisko 1000 sztuk bydła, w okolicach przez które ciągli, zabranego.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.